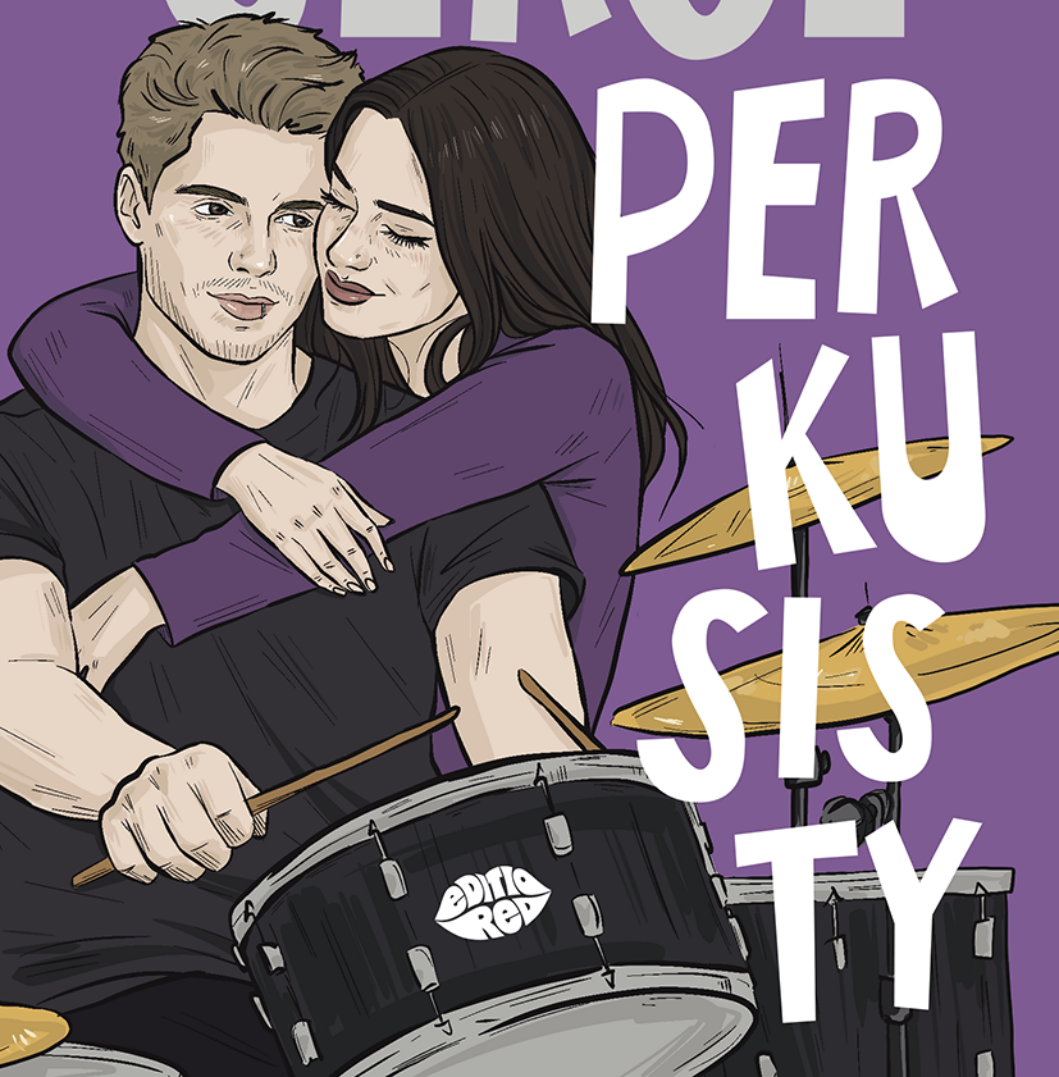
PENELOPE WARD

BESTSELLEROWA AUTORKA **NEW YORK TIMESA**

SERCE PERKUSISTY



Tytuł oryginału: The Drummer's Heart

Tłumaczenie: Paulina Więcek

ISBN: 978-83-289-3190-9

Copyright © 2025. THE DRUMMER'S HEART by Penelope Ward
The moral rights of the author have been asserted.

Translation copyright © 2026 Helion S.A.

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Drogi Czytelniku!
Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres
editio.pl/user/opinie/serper
Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion S.A.
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel. 32 230 98 63
e-mail: *editio@editio.pl*
WWW: *editio.pl* (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

• Kup książkę
• Poleć książkę
• Oceń książkę

• Księgarnia internetowa
• Lubię to! » Nasza społeczność



Rozdział 1

ATTICUS

Nie pamiętałem, kiedy ostatnio tak szybko biło mi serce. Palpitacje zaczęły się, gdy wcześniej zadzwoniła do mnie była. Od tego czasu jedynie się pogorszyły.

Nicole.

Kobieta, po której nigdy się nie pozbierałem.

Ta sama, której imienia nie wolno wypowiadać w moim zespole. Jego usłyszenie potrafiło mnie wytrącić z równowagi na długie godziny.

Nicole zadzwoniła, żeby powiedzieć, że musi ze mną o czymś porozmawiać dzisiaj po pracy. Poprosiła, abym przeznaczył na tę rozmowę trochę czasu, dlatego natychmiast opuściłem dom przyjaciela i wróciłem do hotelu. Od paru dni przebywałem w Shady Hills, w stanie Missouri. To tutaj znajdował się drugi dom naszego wokalisty, Tristana Daltreya. Jako perkusista Delirious Jones często jeździłem za pozostałymi członkami zespołu, nawet jeśli akurat mieliśmy wolne. Ostatnie kilka lat były najcięższymi w moim życiu. Tristan i Ronan Barber, nasz basista, stali się dla mnie głównym źródłem wsparcia. To moi najlepsi przyjaciele. Byli jak bracia. Ale teraz, gdy czekałem na ten telefon, potrzebowałem być sam. Istniało wysokie

Kup książkę Poleć książkę

prawdopodobieństwo, że w trakcie rozmowy poczuję potrzebę przywalenia pięścią w ścianę. Nie chciałem tego robić w domu Tristana. Nie przy wszystkich.

Na stoliku przy łóżku hotelowym stał elektroniczny zegar. Wyświetlane przez niego cyfry co rusz się zmieniały. Siedziałem na samej krawędzi materaca. Z każdą mijającą sekundą kolana podskakiwały mi szybciej. Minęły trzy lata od naszego rozstania. Nicole ani razu do mnie nie zadzwoniła. Mimowolnie wyobrażałem sobie najgorsze scenariusze.

Wychodzi za mąż?

Jest w ciąży?

Ta niepewność powoli mnie wykańczała.

Kiedy telefon wreszcie zadzwonił, zareagowałem wzdrygnięciem. Na widok rozświetlonego ekranu wziąłem głęboki wdech. Wciąż miałem ją zapisaną jako „żonę".

Żona dzwoni.

Nie potrafiłem tego zmienić. Nie mogłem.

– Cześć, Nicole – odebrałem, odchrząknąwszy.

– Cześć. – Zawiesiła na moment głos. – Trochę minęło. W sensie nie licząc tego dzisiejszego telefonu z wcześniej.

– Ta, wiem, o czym mówisz. – Wypuściłem powietrze. – Zaskoczyłaś mnie. Nie sądziłem, że jeszcze kiedyś się odezwiesz.

– To zrozumiałe. Yy… – Znowu urwała.

– Co się dzieje?

– Chodzi o Mimi.

Na żołądku ciężko osiadł mi strach. *Jej babcia.*

– Coś się stało?

– Jeszcze nie, ale kiepsko z nią.

Westchnąłem z ulgą, szczęśliwy, że przynajmniej wciąż była wśród żywych.

– Bardzo mi przykro. Co konkretnie się dzieje?

– Cóż, na ten moment jest już przykuta do łóżka i nie może się sama sobą zajmować. Jedną nogę ma dziwnie wygiętą, nie potrafi nią poruszać. To wszystko wydarzyło się bardzo szybko, w przeciągu ostatnich kilku miesięcy.

Kup książkę Poleć książkę

Zalały mnie wyrzuty sumienia. Nieważne, jak napięta była sytuacja między nami, nic nie usprawiedliwia tego, że przez cały ten czas ani razu nie odwiedziłem babci Nicole. Przecież traktowałem ją jak *własną* babcię. Co za człowiek, do licha, przez trzy lata nie odwiedza babci?

– Przykro mi – powtórzyłem. – To powód tej rozmowy? Chciałaś mi dać znać, w jakim stanie jest Mimi?

– Częściowo.

– Okej…

Wstałem z łóżka i zacząłem krążyć po pokoju, ciągnąc się za włosy.

– Tak jakby… nigdy nie powiedziałam Mimi…

Zawahała się. Ja z kolei zamarłem.

– O czym jej nigdy nie powiedziałaś?

– Że się rozwiedliśmy.

– Co? – Wytrzeszczyłem oczy. – Nie wie, że nie jesteśmy razem?

– To źle brzmi. Wiem. Po prostu… Ona tak cię kochała… Tak cię *kocha*… A ja nie chciałam jej robić zawodu. Poprosiłam całą rodzinę, żeby o niczym jej nie mówili. Dotrzymali danego słowa.

Pokręciłem w niedowierzaniu głową.

– Czyli myśli, że nadal jesteśmy małżeństwem?

– Tak.

– I nie dziwi jej, dlaczego przez trzy cholerne lata ani razu jej nie odwiedziłem? – zapytałem podniesionym głosem.

– Sądzi, że grafik ci na to nie pozwala. Ciągle wymyślałam wymówki.

Teraz poczułem się jeszcze gorzej.

– Kto się nią opiekuje? – Podrapałem się po głowie. – Potrzebuje pieniędzy?

– To nie dlatego dzwonię – zapewniła. – Ma wystarczająco dużo oszczędności, wystarcza jej na życie i całodobową opiekę.

– Dlaczego więc odzywasz się teraz, a nie na przykład miesiąc temu? – Coś mnie zakłuło w klatce piersiowej. – Myślisz, że zbliża się do… – Przełknąłem ślinę. – Końca?

– Zadzwoniła do mnie i zapytała, czy moglibyśmy się u niej na jakiś czas zatrzymać. Nie wiem, czy w ogóle zamierzałam powiedzieć jej kiedyś prawdę o nas, ale *teraz* zdecydowanie nie pora na to. Jest w takim kruchym

Kup książkę Poleć książkę

stanie. Wiem, że mogłam wymyślić kolejną wymówkę, dlaczego nie możesz przyjechać, ale mam wyrzuty sumienia. Możliwe, że to twoja ostatnia szansa na to, żeby się z nią zobaczyć. Uznałam, że muszę odłożyć dumę na bok i przynajmniej zapytać, czy…

– Chcesz, żebym ją odwiedził… razem z tobą?

– Tak jakby. Opiekunka, która z nią mieszka, wyjeżdża na dwa tygodnie. Mimi chciałaby, żebyśmy z nią w tym czasie zostali. Nie tylko po to, żeby się zobaczyć, ale też pomóc.

Szczęka mi opadła. Powoli docierało do mnie, o co prosi.

– Wiem, że proszę o wie…

– Czekaj. Pozwól, że to sobie poukładam. Czyli chcesz, żebym przez dwa tygodnie, podczas których będziemy zajmować się Mimi, *udawał*, że wciąż jesteśmy małżeństwem?

Westchnęła.

– Wiem, jak to brzmi. Nie musisz się zgadzać.

– Ta. Pewnie – sarknąłem. – Mogę odmówić i do końca życia czuć się winny. – Co prawda dosłownie kręciło mi się teraz w głowie, ale wiedziałem, jak będzie brzmiała moja odpowiedź. Decyzja była oczywista. – Kiedy mam tam być?

– Naprawdę?

– Kiedy mam tam być? – powtórzyłem.

– W przyszłym tygodniu. Wybacz, że tak bez uprzedzenia.

Znowu zacząłem chodzić w kółko.

– Właściwie to dobrze się składa, bo zespół jest właśnie w trakcie przerwy. Tak że dam radę to zorganizować.

– To wiele znaczy, że jesteś gotowy to dla mnie zrobić. Po tym… wszystkim.

Wszystkim.

Wiele się skrywało pod tym słowem. Rzeczy, o których myślenie przyprawiało mnie o mdłości. Ale skoro będę musiał znowu zobaczyć się z Nicole, będę też musiał stawić temu „wszystkiemu" czoła.

– Robię to dla niej, nie dla ciebie – uściśliłem.

Może i zabrzmiało to oschle, ale musiałem się chronić. Alternatywy bym nie zniósł.

Kup książkę Poleć książkę

– Zrozumiałe. – Zamilkła na chwilę. – Będę w New Jersey dokładnie za tydzień. Muszę wcześniej dopiąć parę spraw w salonie. Nie wiem, czy uda ci się to tak zaplanować, żebyś przyleciał w tym samym czasie.

– Kupię jakiś bilet, gdy tylko się rozłączymy.

– Możemy powiedzieć, że przyleciałeś bezpośrednio z koncertu i dlatego spotkaliśmy się dopiero na miejscu. No wiesz, bo będzie się zastanawiała, czemu nie przyjechaliśmy razem.

– Taa… Ale w sumie jakie to ma znaczenie, co jej powiemy? To wszystko i tak będzie tylko jednym wielkim kłamstwem.

Zapadła napięta cisza.

– Pomyślałam sobie, że może będziesz chciał zobaczyć się z rodziną, skoro i tak będziesz w Monksville – dodała po chwili.

Westchnąłem.

– Właściwie to planowałem ich odwiedzić podczas tej przerwy. Więc nie najgorzej się złożyło.

– Nie najgorzej… poza tym, że będziesz musiał spędzać czas ze mną, co?

To miało być zabawne? Nicole nie miała pojęcia, że perspektywa spędzenia z nią czasu napawała mnie w równym stopniu ekscytacją, co strachem. I w tym właśnie problem. To dlatego nigdy nie zdołałem ruszyć dalej ze swoim życiem. Bez względu na to, ile wycierpieliśmy, ona zawsze będzie dla mnie tą jedyną. Nawet jeśli myślenie o niej bolało.

Postanowiłem nie odpowiadać na ten komentarz.

– Przylecę. Coś jeszcze?

– Nie – odparła z westchnięciem. – Jeszcze raz dziękuję.

– Ta… – wymamrotałem.

Po rozłączeniu się usiadłem na łóżku i schowałem twarz w dłoniach. Czekały mnie dwa tygodnie z Nicole. Dwa tygodnie udawania, że nadal jesteśmy małżeństwem. To będzie prawdziwy cud, jeśli to przeżyję.

***

Trochę później, wieczorem, rozległo się pukanie.

Po drugiej stronie drzwi pokoju hotelowego zastałem Ronana. Wyglądał na nieco urażonego. Na mój widok wyrzucił ręce w powietrze.

Kup książkę Poleć książkę

– Co, do kurwy, stary? – wypalił, przechodząc obok.

Cholera. Tak mną wstrząsnął ten telefon od Nicole, że kompletnie zapomniałem wrócić do Tristana i Emily. Organizowali dzisiaj przyjęcie w ramach świętowania naszej najnowszej płyty, *The Rocker's Muse*. Grill w ogrodzie musiał dobiec już końca.

– Przepraszam. Nie byłem w nastroju – wytłumaczyłem się.

Ronan opadł ciężko na łóżko. Cały materac aż podskoczył.

– No więc? Czego chciała Nicole? Umieram z ciekawości. Przez cały dzień o tym myślałem.

Streściłem mu pokrótce naszą rozmowę.

Na koniec zrobił długi wydech.

– Co za ulga.

– Jak to?

– Założyłem najgorsze i byłem przekonany, że będę musiał cię jeszcze dzisiaj powstrzymywać przed morderstwem albo skokiem z najbliższego mostu.

– Myślałeś, że co mi powie?

W zasadzie chyba nie chciałem poznać odpowiedzi.

– No że na przykład wychodzi za mąż. Albo gorzej, jest w ciąży z tym kolesiem.

Na samą myśl oblałem się potem. Może jednak zrobię pięścią dziurę w ścianie. Nie mogłem mu się przyznać, że sam brałem oba te scenariusze pod uwagę.

– Nie mów mi takich rzeczy – ostrzegłem.

– No weź. – Wygiął usta w uśmieszku. – Na bank myślałeś o czymś w ten deseń.

Potrząsnąłem głową.

– Nie wiedziałem, co myśleć. Wyobraziłem sobie chyba każdy możliwy scenariusz. Wciąż mnie, kurwa, mdli. Nic dzisiaj nie jadłem.

– Dobra, to jak właściwie zamierzasz *udawać*, że wciąż jesteś w małżeństwie z kimś, o kim nawet nie potrafisz myśleć, bo takie emocje to w tobie budzi?

Spojrzałem przez okno na rozciągający się poniżej ciemny parking.

– Chyba będę musiał wspiąć się na wyżyny aktorstwa.

Kup książkę Poleć książkę

Zresztą nie będzie to pierwszy raz, gdy muszę *grać*. Przez ostatnie kilka lat sypiałem, z kim popadnie, i udawałem, że chcę tego całego rockandrollowego życia tylko po to, aby utrzymać się jakoś przy zdrowych zmysłach. Ludzie brali mnie za kobieciarza, za męską dziwkę, a prawda była taka, że nigdy w życiu nie czułem się równie beznadziejnie, nigdy nie byłem aż tak samotny. Od dawna udawałem kogoś, kim nie jestem. Po rozwodzie robiłem rzeczy, z których nie byłem dumny, ale bycie kimś innym było łatwiejsze. O wiele łatwiejsze od bycia Atticusem bez Nicole.

Ronan wykrzywił twarz w grymasie.

– Raczej nie zabierze go tam ze sobą, no nie?

Zacisnąłem dłonie w pięści.

– Nie, jeśli zależy jej na jego życiu…

Wstał i położył mi dłoń na barku.

– Potrzebujesz, żebym poleciał do Monksville z tobą?

– Ale po co?

Przyjaciel strzelił kostkami.

– W ramach wsparcia moralnego. A także i innego, tak na wypadek gdybyśmy musieli skopać komuś dupę.

Kuszące, ale nie byłem przecież pieprzonym dzieckiem.

– Poradzę sobie.

Ronan nie wydawał się przekonany.

– Jak coś, to dawaj znać i od razu wsiądę w samolot.

Skinąłem. Wiedziałem, że nie rzuca tych słów na wiatr. Nie mógłbym sobie wymarzyć bardziej lojalnego przyjaciela. Na Tristana też zawsze mogłem liczyć, ale teraz, gdy w jego życiu pojawiła się Emily, nie miał już tyle samo czasu co kiedyś. Ostatnio odnosiłem wrażenie, że tworzymy z Ronanem wspólny front. Dwóch samotnych dupków kontra reszta świata. I tak nie mieliśmy nic lepszego do roboty; mogliśmy się więc wzajemnie wspierać.

Nagle zadzwoniła komórka Ronana, tym samym przerywając mój tok myśli. Obserwowałem, jak odbiera i prawie natychmiast wybałusza oczy.

– No nie gadaj! Gratulacje, stary. O cholera. – Zakrył słuchawkę dłonią i odwrócił się do mnie. – Tristan i Emily właśnie się zaręczyli!

Rozdziawiłem usta.

– Łał. Gratulacje.

Kup książkę Poleć książkę

Wiedziałem, że kupił pierścionek i tylko czekał na idealny moment, by oświadczyć się swojej dziewczynie, ale nie sądziłem, że wydarzy się to dzisiaj.

– Nic nie mówiłeś, że to będzie dzisiaj! – zganił go Ronan. Po kilku sekundach znowu zwrócił się do mnie. – Mówi, że bał się, że będziemy się dziwnie zachowywać i go wydamy.

– To ty byś to spieprzył i dobrze o tym wiesz – droczyłem się.

Wzruszył ramionami i wrócił do prowadzonej rozmowy.

– No dobra, może i bym się odrobinkę podekscytował. Dobrze, że nic nam nie powiedziałeś – przyznał mu rację. Następnie kontynuował przekazywanie mi słyszanych informacji. – Zrobił to po tym, jak wszyscy już poszli z grilla.

Z uśmiechem pokiwałem głową. Cieszyłem się szczęściem przyjaciela, nawet jeśli moje życie osobiste dawno legło w gruzach.

Podczas gdy Ronan w dalszym ciągu rozmawiał z Tristanem, ja odpłynąłem myślami. Wydawało mi się, jakby minęła cała wieczność, odkąd sam doświadczyłem tego rodzaju radości, jaką przeżywał teraz Tristan. Jednocześnie czułem się tak, jakby to było zaledwie wczoraj: ten dzień, gdy wsunąłem obrączkę na palec Nicole, gdy się pobraliśmy i planowaliśmy wspólną resztę życia. Przypominanie sobie o tym wszystkim, co straciłem, wciąż bolało. Zwłaszcza po dzisiejszej rozmowie z Nicole.

A teraz będę musiał stawić czoła przeszłości w sposób, którego w ogóle bym się nie spodziewał. Jak miałem udawać, że wszystko jest świetnie, stojąc twarzą w twarz z osobą, która złamała mi serce? Której *ja* złamałem serce? I która umawiała się obecnie z gościem, niegdyś moim przyjacielem – a teraz najgorszym wrogiem?

Kup książkę Poleć książkę



Rozdział 2

ATTICUS – DAWNIEJ

Kim. Ona. Jest?

Od dwóch lat bywałem w piwnicy Cassiusa i nigdy wcześniej jej tu nie widziałem.

Tajemnicza nieznajoma o długich czarnych włosach leżała właśnie na starej tweedowej kanapie i przysłuchiwała się naszej grze. To oficjalnie najpiękniejsza dziewczyna, jaką dane mi było zobaczyć w życiu. Żadna inna nie miała tak wielkich oczu, tak pełnych i różanych warg.

Cassius miał mnóstwo koleżanek, które przychodziły nas posłuchać, ale *ona* definitywnie była tu po raz pierwszy. Zapamiętałbym ją.

W końcu ta piwnica to miejsce, w którym spędzałem większość czasu. Cassius śpiewał, ja grałem na perkusji, a Julian na gitarze elektrycznej. Można powiedzieć, że stworzyliśmy zespół. Chociaż nie mieliśmy nazwy ani nic w tym stylu.

W piwnicy był stały przepływ ludzi. Przychodzili i wychodzili. Przyglądali się naszym próbom. Nikt z nich nie zwracał mojej uwagi. Nigdy się nie obawiałem, że coś pomylę. Nie zastanawiałem, czy dobrze wyjdę w ich

Kup książkę Poleć książkę

oczach. To rzadkość, żeby w ogóle ktokolwiek czy cokolwiek było w stanie wyrwać mnie ze stanu skupienia, w jaki wpadałem podczas jam sessions. Ale nie tym razem. Nie dzisiaj. Ta dziewczyna mnie rozpraszała.

Kiedy tata Cassiusa zawołał go po coś na górę, Julian zaproponował mi wspólną fajkę. Wyszedłem za nim z domu. Podał mi papierosa i wyciągnął zapalniczkę.

Napełniłem płuca dymem.

– Kim jest ta dziewczyna na kanapie?

– Kuzynką Cassiusa.

– Jak ma na imię?

– Chyba Nicole.

– Jakim cudem wcześniej jej tu nie widziałem?

– Niezła laska, nie? – Julian wypuścił trochę dymu. – Cassius mówił, że dopiero co się wprowadzili z powrotem do Monksville. Jej ojciec miał jakąś robotę w innym stanie. Ale teraz wrócili.

– Ile ma lat? – Aż się bałem zapytać.

– W sensie: czy jest legalna? – Uśmiechnął się krzywo.

Jako dziewiętnastolatek byłem najstarszy z grupy. Cassius miał osiemnaście lat, a Julian szesnaście. Obaj nadal chodzili do liceum, podczas gdy ja ukończyłem szkołę rok temu.

Wzruszył ramionami.

– Właściwie to nie wiem – odpowiedział na zadane pytanie. – Ale nie widziałem jej w mojej szkole, więc to chyba dobry znak?

To nic nie znaczyło. Mieliśmy tu też prywatne licea, w tym takie elitarne, dla samych dziewcząt, w mieście obok. Wiele dziewczyn z Monksville tam chodziło.

Upuściłem niedopałek na ziemię i przydepnąłem.

– Powinniśmy wracać.

Dziewczyna siedziała w tym samym miejscu co wcześniej. Po raz pierwszy nawiązaliśmy kontakt wzrokowy. Kiwnąłem do niej głową i się uśmiechnąłem. Jej policzki błyskawicznie poróżowiały.

Cholera.

Obiecałem sobie, że się nie rozkojarzę, i robiłem, co w mojej mocy, aby skupić się na granych piosenkach. W pewnym momencie wstała i gdzieś sobie

Kup książkę Poleć książkę

poszła, co przyjąłem z ulgą. Nie musiałem się dłużej przejmować tym, jak mi szło. Jak na ironię, to *przez nią* grałem dzisiaj tak kiepsko.

Niedługo po jej zniknięciu Julian poinformował nas jednak, że chce już wracać do domu, a Cassius ogłosił, że musi się pouczyć. Tak że skończyliśmy na dzisiaj.

Nie spodziewałem się, że gdy dotrę na szczyt schodów prowadzących do piwnicy, zastanę jego piękną kuzynkę siedzącą przy wyspie kuchennej.

– Cześć – powiedziała.

Dźwięk jej delikatnego głosu mnie zaskoczył. Przez cały dzień nie pisnęła ani słówka.

– Cześć. – Przełknąłem ślinę. – Wciąż tu jesteś…

– Tak. To dom mojego wujka i cioci. W sumie mogłeś nie wiedzieć, kim jestem.

– Julian wspominał, że kuzynką?

– Nicole – przedstawiła się, skinąwszy. – Tata Cassiusa to brat mojej mamy.

– Ach. – Odchrząknąłem. – Ja jestem Atticus.

– Wiem. – Uśmiechnęła się. – Ale miło cię poznać.

– Ciebie też.

Kiwnąłem głową, niepewny, co powinienem teraz zrobić. Chciałem z nią dalej rozmawiać, ale mnie to stresowało. Co, jeśli Cassius tu przyjdzie i pomyśli, że coś kombinuję?

– Wracasz do domu? – zagaiła.

– Ta, wystawili mnie. Nie bardzo mogę grać sam.

Zsunęła się ze stołka.

– Odprowadzę cię.

Yyy…

– Okej.

Wyszliśmy razem na zewnątrz i przystanęliśmy.

– Wracasz pieszo? – spytała.

– Tak, mieszkam niedaleko.

– Gdzie?

– Maple.

– A ja w Chaste. To blisko.

Kup książkę Poleć książkę

Zaczęła iść, więc ruszyłem za nią. *Wygląda na to, że idziemy razem do domu?*

– Naprawdę dobrze grasz na perkusji – odezwała się po chwili.

– Dzięki.

– To nie tylko takie gadanie, wiesz? Reszta… Oni się po prostu bawią. Ale ty mógłbyś serio coś z tym zrobić. Tak na poważnie. Mam nadzieję, że ci się uda.

– Dziękuję. Rzadko słyszę takie rzeczy. Na pewno nie od rodziny. Nawet jeśli uważają, że jestem w tym dobry, nigdy by mnie nie zachęcali do pójścia tą ścieżką. Według rodziców i siostry wybór muzyki na karierę to głupota. A niepójście na studia to jej szczyt.

– Nie każdy musi iść na studia. – Wzruszyła ramionami.

– Nie wiem, co w ogóle mógłbym studiować. Poza muzyką. Dlatego uznałem, że skoro nie mam sprecyzowanego planu, to byłaby tylko spora strata kasy. A nie stać mnie na Berklee College of Music. To jedyna uczelnia, którą brałem pod uwagę.

– Studia nie zając…

– Też tak myślę. – Westchnąłem. – W każdym razie jeśli z muzyką mi nie wyjdzie, to chyba zostanę hydraulikiem. Tak że raczej szkoła branżowa.

Przytaknęła.

– Hydraulicy świetnie zarabiają. Wujek ze strony taty jest hydraulikiem. Żałuj, że nie widziałeś jego domu.

– Mimo wszystko mam jednak nadzieję, że uda mi się zostać muzykiem. Fajnie byłoby robić w życiu coś, co kocham. Ale to nie zawsze możliwe.

– Musisz się nauczyć puszczać mimo uszu negatywne uwagi. Ale też nie mów ludziom o swoich marzeniach. Chowaj je głęboko w sercu. Tam nikt ci na nie nie nasra.

– Interesujące…

– Babcia mnie tego nauczyła. Twierdzi, że wiara ma wielką moc. Inni ludzie swoimi słowami tylko karmią nasze wątpliwości. Ale jeśli nikomu o niczym nie powiesz, nic takiego się nie wydarzy. Nie zniszczą ci tego.

– Ma to sens. I to duży. Spróbuję. Tylko, kurczę, właśnie powiedziałem o moich marzeniach *tobie*. I co teraz? Zapeszyłem?

– Nie, dobrze trafiłeś. – Puściła do mnie oczko. – Ale nie mów nikomu innemu.

Kup książkę Poleć książkę

Dziwnie się czułem przy tej dziewczynie. W dobry sposób. Jakby była duchem albo aniołem, którego tylko ja widzę; mimo że przecież wiedziałem, że jest prawdziwa. Odkąd po raz pierwszy pojawiła się w zasięgu mojego wzroku, towarzyszyło mi przeświadczenie, że znalazła się tu specjalnie dla mnie. To pewnie tylko takie życzeniowe myślenie. Sam tego nie rozumiałem. Ale nigdy wcześniej tak nie miałem.

Dobrze nam się rozmawiało. Gawędziliśmy przez całą drogę do mojego domu. Jedyne, czego chciałem, to znowu się z nią zobaczyć, ale nie mogłem niczego zaczynać, niczego inicjować, dopóki nie poznałem jej wieku.

– To tutaj – powiedziałem, gdy przystanęliśmy przed moim domem. – Dzięki za spacer.

– Nie ma sprawy. Miło było pogadać. – Dziewczyna poruszyła się niespokojnie, lekko zarumieniona, po czym zaczęła odchodzić.

Po prostu ją zapytaj, idioto.

– Hej – zawołałem za nią. – Właściwie to ile masz lat?

Odwróciła się i przez parę kroków szła tyłem, jeszcze czerwieńsza.

– Szesnaście.

Szlag by to.

Koniec marzeń. Koniec złudzeń.

Gra skończona.

Kup książkę Poleć książkę



Rozdział 3

ATTICUS

Mimi mieszkała teraz w niewielkim jednopiętrowym domu znajdującym się około dziesięciu minut drogi od ulicy, na której się wychowywałem – w Monksville, w stanie New Jersey. Kiedyś miała większy dom, ale wyprowadziła się z niego, gdy dzieci wyfrunęły z gniazda. W ciągu tych trzech lat, jakie minęły od mojego rozwodu z Nicole, zaliczyła jeszcze jedną przeprowadzkę, do jeszcze mniejszego lokum.

Chociaż Nicole była blisko ze swoją mamą, Mimi robiła jej za drugą. To właśnie babcia pomagała w wychowaniu, gdy rodzice musieli pracować. Potem się rozwiedli i obecnie przebywali poza granicami stanu, a że Nicole była jedynaczką, to opieka nad Mimi spadła głównie na jej barki. Jej mama przeprowadziła się na Florydę po tym, jak poznała faceta, którego praca wymagała od niego spędzania tam sześciu miesięcy rocznie. Tata z kolei mieszkał parę godzin stąd, w Pensylwanii. Od rozwodu nie byli już jednak tak blisko.

Stałem przed drzwiami i bałem się zapukać. Chciałem pobyć nieco dłużej w tej ostatniej chwili spokoju, w tej ciszy przed burzą. Następne dwa

Kup książkę Poleć książkę

tygodnie miały być jednymi z najtrudniejszych w moim życiu. Poruszane wiatrem dzwonki brzęczały cicho w tle, gdy tak odwlekałem nieuniknione, tkwiąc w bezruchu przed tym białym domkiem z niebieskimi okiennicami.

Wreszcie zapukałem. Serce przyspieszało z każdą sekundą.

Kiedy drzwi się otworzyły, Nicole wyglądała piękniej, niż ją zapamiętałem – pewnie dlatego, że usilnie próbowałem *zapomnieć*, jak cholernie jest piękna. Promienie słoneczne odbijały się w niebieskich tęczówkach. Czarne włosy były jeszcze dłuższe. Wietrzyk powiał w moją stronę jej charakterystyczny zapach, egipskie piżmo. Momentalnie doszły we mnie do głosu najpierwotniejsze instynkty.

Nie przeżyję tego.

Nicole zmusiła się do uśmiechu.

– Jesteś.

– Jestem.

Nie odrywałem od niej wzroku. Te parę chwil wystarczyło, aby moje serce było gotowe wyskoczyć z piersi. Dłonie świerzbiły z potrzeby, by ją do siebie przyciągnąć.

Odsunęła się na bok, robiąc przejście. Założyła włosy za ucho.

– Jeszcze raz dziękuję.

– Przestań mi dziękować – wymamrotałem. – Tak jak mówiłem, nie robię tego dla ciebie.

Sam siebie zaskoczyłem tym oschłym tonem.

– Oczywiście, że nie robisz tego dla mnie – odpowiedziała szeptem. – Jak mogłam zapomnieć, że teraz się nienawidzimy?

– Nie nienawidzę cię.

Musiałem się postarać być milszym. Musiałem włożyć w to więcej wysiłku. Moja obecna postawa była zupełnie zbędna, ale nic nie mogłem na to poradzić. To odruch obronny. Żałosna próba chronienia własnych uczuć. Bycie niemiłym wydawało mi się obecnie jedynym rozwiązaniem. W przeciwnym razie straciłbym panowanie nad emocjami. Gdybym przyznał, jak bardzo za nią tęskniłem, otworzyłbym tym puszkę Pandory, która musiała pozostać zamknięta, jeśli miałem jakoś przetrwać ten pobyt.

– Gdzie Mimi?

Kup książkę Poleć książkę

Nicole wskazała pokoik przy salonie.

– Tam, ale akurat śpi.

Przytaknąłem i rozejrzałem się wokół.

Salon nie był za duży i nie stało w nim nic poza stolikiem oraz małą dwuosobową kanapą w kwiatowy wzór. Nic więcej by się tu zresztą nie zmieściło. Za to wbudowane w ściany półki przepełniały przeróżne ozdóbki i figurki. Wokół wisiało też mnóstwo oprawionych w ramki rodzinnych zdjęć. Jedno z nich przedstawiało malutką Nicole szczerzącą się w szerokim uśmiechu, w którym brakowało dwóch przednich zębów. Do tego dwa wysokie kucyki. *Moja dziewczynka*. Ścisnęło mnie w sercu w reakcji na wyobrażenie córki, której już nigdy nie będziemy mieć, a która być może wyglądałaby dokładnie jak ona.

Kolejna fotografia, jaka wpadła mi w oko, to ta z naszej wycieczki do Las Vegas, w czasie której potajemnie się pobraliśmy. Zrobił ją nam pracownik tamtejszej kapliczki. Na zdjęciu trzymam Nicole w powietrzu. Oboje szeroko się uśmiechamy. Ona ma na sobie białą mini sukienkę, którą kupiła tamtego ranka. Ja dżinsy i czarną koszulkę.

Nicole zasługiwała na prawdziwe wesele, ale byliśmy wtedy tacy młodzi i tacy zakochani, że nie chcieliśmy czekać. Minęło wiele miesięcy, nim w ogóle przyznaliśmy się rodzinie, że wzięliśmy ślub. To nasze jedyne zdjęcie z tego dnia. Pamiętałem, że Mimi przyjęła je od nas z wielką radością, gdy w końcu powiedzieliśmy jej prawdę. Z perspektywy czasu cieszyłem się, że nie czekaliśmy dłużej, żeby się chajtnąć. Te pierwsze lata, gdy życie było jeszcze normalne, już na zawsze pozostaną dla mnie cennym wspomnieniem. *Gdybyśmy* poczekali, moja kariera muzyczna mogłaby wystrzelić jako pierwsza. Przynajmniej miałem przywilej nazywania jej swoją żoną, nim wszystko szlag trafił. Po prywatnej ceremonii wybraliśmy się na sushi i koncert Crissa Angela. Nic nadzwyczajnego. Wciąż były to jednak dwa z najlepszych dni w moim życiu.

Z westchnieniem zmusiłem się do odklejenia oczu od zdjęcia.

– Niewielki ten dom – skomentowałem.

– No, malutki – zgodziła się, skinąwszy. – Po sprzedaży domu Mimi stwierdziła, że już nigdy więcej nie chce musieć sprzątać równie dużego

Kup książkę Poleć książkę

budynku. A teraz to już w ogóle nie może sprzątać, więc w sumie dobrze, że nie ma tu za dużo przestrzeni.

Podszedłem do jednej z półek i podniosłem stojącą na niej figurkę kota, który wkładał łapkę do okrągłego akwarium ze złotą rybką.

– Powinienem był kupić jej lepszy dom.

– Nie pozwoliłaby ci na to.

Prawdopodobnie miała rację; Mimi od zawsze była bardzo dumną i samowystarczalną kobietą. Przez wiele lat pracowała jako sekretarka i odkładała niemal każdego centa, którego akurat nie potrzebowała na spłatę rachunków.

Kiedy ustawiałem walizkę w rogu salonu, rozległo się wołanie:

– Nicole, czy on już tu jest? Słyszę rozmowę.

Wychodzi na to, że się obudziła. Pomimo że znowu zalały mnie wyrzuty sumienia spowodowane tym, jak długo się z nią nie widziałem, nie potrafiłem powstrzymać uśmiechu.

Idąc za Nicole, powtarzałem sobie, żeby przestać się gapić na jej tyłek. Oczywiście, że musiała dzisiaj włożyć wycięte dżinsowe szorty. Tak mnie nęciły. *Te wszystkie rzeczy, które kiedyś robiłem z tym tyłkiem…* Zacisnąłem mocno oczy i przekląłem sam siebie za to, że pozwoliłem swoim myślom na zawędrowanie w tym kierunku, nawet jeśli tylko na sekundę. *Już nie jest twoja.*

Oczy Mimi pojaśniały na mój widok.

– Atticus… – powiedziała ochryple.

– Mimi – odparłem miękko.

Wyciągnęła do mnie rękę.

– Nie mogę uwierzyć, że wreszcie tu jesteś.

Pękło mi serce. Zachowałem się, kurwa, niewybaczalnie.

– Przepraszam, że cię nie odwiedzałem przez te ostatnie… lata.

– To nieistotne. Ważne, że teraz tu jesteś.

– Jestem. I tak się z tego cieszę.

Sporo się postarzała od naszego ostatniego spotkania. Siwe włosy się przerzedziły, a zmarszczki na twarzy pogłębiły. Nic niespodziewanego. Każda z tych rzeczy przypominała mi jednak, ile czasu minęło.

– Jak tam muzyka? – zagadnęła.

– Dobrze.

Kup książkę Poleć książkę

Nasza ostatnia płyta osiągnęła status platyny, co raczej wykraczało poza „dobrze", ale w tej chwili nic nie wydawało mi się mniej istotne niż moja kariera muzyczna. Nie chciałem marnować na ten temat choćby odrobiny danego nam czasu. Już wystarczająco dużo życia mi pochłonął. Wystarczająco dużo zniszczył. W sprawie swojej nagłej sławy czułem w równym stopniu wdzięczność, co rozgoryczenie. Obie te emocje przeważnie się równoważyły, a ja zostawałem z pustką.

Łagodnie pogłaskałem ramię Mimi.

– Jak to możliwe, że jesteś jeszcze piękniejsza, niż gdy ostatnio się widzieliśmy?

– Od kiedy to stałeś się kłamcą, mój drogi Atticusie?

– Oj, no przestań… – odparłem z rozbawieniem.

– Szkoda, że jestem przykuta do łóżka. Mogłabym ci przyrządzić twojego ulubionego kurczaka z knedlami.

Mmm. Stare, dobre czasy.

– To może tym razem *ja* ci go przyrządzę?

Z trudem próbowała się zaśmiać.

– O, Panie… no *to* by było zabawne.

Wzruszyłem ramionami.

– Mogę przynajmniej spróbować.

– Cóż, Nicole ma przepis. Przekazałam jej wszystkie, ale chyba nic z nimi nie robi. – Uśmiechnęła się. – Pewnie zbierają gdzieś kurz pod stertami tych jej rzeczy do włosów.

– Chciałabym umieć gotować tak jak ty – odezwała się Nicole – ale nic nie wychodzi tak, jak powinno. Nawet gdy trzymam się przepisów! A wierz lub nie, ale naprawdę próbowałam. Jestem przekonana, że skrywasz jakieś tajemnice, których nie zapisałaś.

Uśmiech Mimi się poszerzył.

– Nie wychodzi tak, jak powinno, bo w gotowanie trzeba wkładać *serce*. Gdy tego brakuje, ludzie od razu to wyczuwają. Ot, cały sekret. Ale nie każdy musi kochać gotować. Wątpię, żeby Atticus poślubił cię dla twoich kulinarnych umiejętności. – Puściła do nas oczko.

– To na pewno nie… – wymamrotałem.

Nicole przewróciła oczami.

Kup książkę Poleć książkę

Ale Mimi miała rację. Poślubiłem Nicole ze względu na jej życzliwą duszę i, tak, ze względu na jej piękno. Poślubiłem ją, bo nigdy nikogo tak nie kochałem. Nie obchodziło mnie, że nie była za dobra w gotowaniu. No, z wyjątkiem jednego posiłku. Chili z kurczakiem w białym sosie akurat zawsze wychodziło jej świetne.

Mimi ścisnęła mnie za rękę.

– Ostatnio nie mam za bardzo apetytu.

Potarłem jej palce.

– Może po prostu nie jesz dobrych rzeczy. Czym cię karmi ta kobieta, która tu pracuje?

– Louise zazwyczaj podgrzewa to, co przywiozą z cateringu. Też nie gotuje.

– Tak nie może być. – Zmarszczyłem brwi. – Powinnaś teraz jeść same pyszności. Na co byś miała ochotę?

Chrząknęła.

– W sumie bym nie pogardziła tym kurczakiem z knedlami.

Cholera. Podjąłem się czegoś, czemu mogę nie być w stanie sprostać. Ale czułem się zdeterminowany. Musiałem chociaż spróbować.

– Masz to jak w banku – zadeklarowałem, puszczając jej dłoń i podnosząc się do pionu. – Dojdę do tego, jak to dla ciebie ugotować, choćbym miał polec w trakcie.

Mimi odsłoniła zęby w uśmiechu.

I w tej chwili dotarło do mnie, że mój pobyt tutaj dalece wykraczał poza mnie i Nicole. Mimi zasługiwała na trochę szczęścia w czasie swoich ostatnich dni. Na czułą, pełną miłości opiekę, jaką mogła dostać jedynie od rodziny. Bo bez względu na to, co zaszło między mną a jej wnuczką, dla mnie Mimi wciąż *była* rodziną. I *wierzyła* w to, że ja wciąż jestem częścią jej rodziny. Dlatego dopóki tu byłem, musiałem tak też się zachowywać.

Odwróciłem się przodem do Nicole.

– Pojadę do sklepu i kupię potrzebne składniki. Przejrzę też lodówkę i sprawdzę, co jeszcze nam się przyda na ten tydzień – poinformowałem.

– Jesteś taki kochany, Atticusie – powiedziała z uśmiechem Mimi. – Zawsze byłeś. Tak się cieszę, że tu jesteś.

– Ja też się cieszę. Odpocznij trochę, niedługo wrócę – zapewniłem. Gdy tylko Nicole przyszła za mną do kuchni, wyszeptałem: – Nie wiem, czego

Kup książkę Poleć książkę

oczekiwałem, ale trudno się na nią patrzy w tym stanie. Wydaje się słabsza, niż sobie wyobrażałem.

– Wiem, to bardzo trudne. Kiedyś była taka pełna życia.

Wziąłem się pod boki.

– Proszę, powiedz, że wiesz, gdzie są te przepisy.

– Trzymam je w pudełku, które zabrałam ze sobą.

– Całe szczęście.

Nicole poszła po przepisy, a ja zająłem się przeglądem kuchennych szafek. Postanowiłem, że przetrwam ten pobyt poprzez całkowite oddanie się gotowaniu oraz opiece nad Mimi. Dzięki temu wcale nie będę musiał skupiać się na Nicole.

Ledwie jednak w mojej głowie pojawiła się ta myśl, Nicole wróciła do kuchni, a wraz z nią ciepło jej bliskości. Kiedy stanęła obok, długie czarne włosy musnęły moją rękę, tym samym przyprawiając o niechciany przypływ pożądania. *Kurwa mać.* Nie sądziłem, że *tak szybko* odszczekam własne słowa.

Otworzyła niewielkie pudełko i zabrała się do kartkowania trzymanych w środku przepisów. Ten z kurczakiem i knedlami miał strzałkę przy tytule i dopisek kursywą: „ulubione Atticusa". Ścisnęło mnie w piersi. Tęskniłem za Mimi. I tęskniłem, kurwa, za Nicole.

– Dziękuję, że poprosiłaś, żebym tu przyjechał – powiedziałem cicho, uparcie wpatrzony w przepis.

W odpowiedzi jedynie skinęła. Pewnie za bardzo się bała, że jeśli znowu mi podziękuje, naskoczę na nią tak samo jak za każdym wcześniejszym razem.

Zrobiłem zdjęcie przepisu i od razu pojechałem wypożyczonym autem do sklepu spożywczego. Podczas zakupów uważałem na to, by przez cały czas mieć kaptur zaciągnięty na głowę, tak aby nikt mnie nie rozpoznał. Przyjąłem z ulgą tę chwilę wytchnienia od napięcia, jakie czekało na mnie w domu, ale nie chciałem też tu utknąć na podpisywaniu autografów. Po tym, jak parę lat temu jedna z naszych piosenek stała się viralem, Delirious Jones bardzo szybko zyskali na popularności. Co prawda nie rozpoznawano mnie tak często jak Tristana, ale i tak byłem nagminnie zaczepiany w miejscach publicznych. Jak na ironię, ten wzrost popularności idealnie nałożył się w czasie z upadkiem mojego małżeństwa. Chociaż może i nie było w tym niczego

Kup książkę Poleć książkę

ironicznego. W końcu jak by na to nie spojrzeć, jedna z tych rzeczy stanowiła bezpośredni skutek drugiej.

Właśnie zapłaciłem i wyszedłem na zewnątrz, gdy rozdzwonił się mój telefon.

– Co tam, Ronan? – zapytałem w ramach powitania.

– Hm. Nie brzmisz, jakbyś miał zaraz skakać z mostu, więc chyba dobrze…

Wsadziłem torby z zakupami do bagażnika.

– Tak się składa, że wracam ze sklepu spożywczego.

– Jezu. Kiedy ty ostatnio kupowałeś coś w markecie?

– Nie pamiętam – przyznałem ze śmiechem. – No, w każdym razie. Co jest?

– Nic. Dzwonię, żeby sprawdzić, co u ciebie. Jak się trzymasz?

– Szybko do mnie dotarło, że to nie moje problemy z Nicole są w pobycie tutaj najważniejsze. Ten wspólny czas z nami to w zasadzie ostatnie życzenie jej babci. Muszę być obecny tu i teraz, a nie tylko myśleć o własnej dupie i żyć przeszłością. Dlatego postanowiłem, że odtąd skupiam się całkowicie na Mimi.

– Co jak co, ale przeszłością to ty żyłeś już wystarczająco długo…

– Dzięki, dupku. Jestem tego świadom. – Westchnąłem.

– Dobrze słyszeć, że jest w miarę okej.

– No, dzięki. A u ciebie co nowego?

– A, siedzę sobie sam w tym LA i czekam, aż wrócisz, żeby mi się tak cholernie nie nudziło. Prawie kupiłem dzisiaj kolejne auto, bo nie miałem nic innego do roboty. Ale zmusiłem się do wyjścia z salonu i przekazałem te pieniądze na jakąś organizację.

– Nie radzisz sobie za dobrze z wolnym czasem.

– No wiem. Wolałbym pracować, co jest chore. – Jęknął. – Potrzebuję kobiety.

Zabawne. Z naszego zespołu to właśnie na Ronana rzuca się najwięcej lasek, ale jeszcze nie poznał takiej, którą uznałby za godną poświęcenia jej więcej niż jednej nocy.

– Jesteś tak w chuj wybredny, że to się raczej nie wydarzy.

– Chyba polecę do Nowego Jorku zobaczyć się z Tristanem i Emily, gdy już wrócą ze swojej podróży. Zamierzają się tam na chwilę zatrzymać przed powrotem do LA.

Kup książkę Poleć książkę

Tristan i Emily spędzali właśnie wakacje w Europie.

– Na pewno się ucieszą z piątego koła u wozu.

– Niech się cieszą, że nie zaskoczyłem ich w Toskanii. Co rozważałem.

– Czyli zdołałeś się powstrzymać. Jestem dumny.

Parsknął śmiechem.

– Dobra, wracaj do tej swojej zabawy w szczęśliwą rodzinkę z byłą i jej babcią. I dzwoń, gdybyś mnie potrzebował.

– Jasne, bracie. Dzięki za telefon.

Kiedy wróciłem z zakupami do domu, okazało się, że Nicole uprzątnęła w tym czasie ladę, żebyśmy mieli przestrzeń na naszą próbę gotowania.

Następną godzinę spędziliśmy na niestrudzonej choć milczącej pracy, dzieląc między siebie poszczególne kroki procesu przygotowania kurczaka z knedlami. W pewnym momencie sięgnęliśmy po ten sam produkt i nasze palce się zetknęły. Dotknęliśmy się wtedy po raz pierwszy od bardzo, bardzo dawna. Nawet tak drobny kontakt przypominał tortury.

Potem zadzwonił jej telefon i wyszła z kuchni, żeby odebrać. Ewidentnie nie chciała, żebym był świadkiem tej rozmowy, a ja miałem pewne podejrzenia, że wiem *na sto procent*, kto był po drugiej stronie. Gniew uderzył we mnie z taką siłą, że prawie odciąłem sobie jebanego palca podczas odkrajania kawałka kurczaka.

Pod nieobecność Nicole przejąłem jej zadanie, jakim było wycinanie knedli, bo sam już skończyłem swoją część. Odkąd odebrała tamto połączenie, nie potrafiłem się jednak skupić, więc bardzo prawdopodobne, że trochę rzeczy schrzaniłem. Moja wyobraźnia działała na zwiększonych obrotach. Wszystkie czynności wykonywałem mechanicznie.

Wróciwszy, od razu do mnie pomaszerowała.

– Co robisz? To moje zadanie.

– Gdybyś się na nim skupiła, zamiast gawędzić z chłopakiem, nie musiałbym go przejmować – skwitowałem zgorzkniale.

– Nawet nie wiesz, z kim rozmawiałam – mruknęła pod nosem. Następnie umyła ręce i wepchnęła się przede mnie, żeby wrócić do przerwanej pracy.

Nie sądziłem, że atmosfera w tym pomieszczeniu mogła stać się jeszcze bardziej napięta, ale jednak okazało się to wykonalne.

Kup książkę Poleć książkę

Gdy już skończyliśmy i posiłek gotował się w garnku, sprawdziłem, co u Mimi, a że ta nadal spała, to wybrałem się na wczesnowieczorny spacer po okolicy. Chciałem się trochę przewietrzyć, bo bardzo tego potrzebowałem. Cholernie gorąco w tej kuchni.

Słońce akurat zachodziło, gdy dotarłem na chodnik. To był bardzo długi dzień. Spacerując, odnosiłem wrażenie, jak gdybym zaledwie wczoraj wałęsał się ulicami tego miasteczka, pełen nadziei na przyszłość. Osiągnąłem największy zawodowy sukces, jaki mogłem sobie wówczas wymarzyć – teraz jednak wiedziałem już, że to nic nie znaczyło, jeśli twoje życie prywatne było porażką. Żaden rodzaj sławy nie zdoła uszczęśliwić człowieka.

Po powrocie z przechadzki znowu zajrzałem do Mimi; tym razem nie spała. Kolacja też musiała już być gotowa.

Przywitałem się z nią, po czym przeszedłem do kuchni, gdzie zastałem Nicole stojącą przy kuchence.

– Wyciągnę ją z łóżka i zaniosę tutaj – powiedziałem.

– Nie możesz – zaprotestowała, potrząsając głową.

– Jak to?

– Kiedy mówiłam ci, że jest przykuta do łóżka, miałam na myśli dosłownie. Mimi twierdzi, że nawet siedzenie sprawia jej ból.

Zmrużyłem oczy.

– Czyli w ogóle nie wychodzi z łóżka?

– Fizjoterapeuta robił, co mógł, ale Mimi nie daje rady.

To mnie zasmuciło. Wiele nie rozumiałem w całej tej sytuacji.

– W takim razie kolacja przyjdzie do niej.

Nieźle się nagłówkowałem nad tym, jak zrobić z tego przyjemną kolacyjkę w sypialni Mimi. Koniec końców znalazłem w salonie jakieś składane stoliki i postawiłem je przy łóżku. Nicole w tym czasie przyniosła z kuchni garnek, talerze oraz sztućce i poukładała to wszystko na podstawkach na komodzie.

– Powiedz mi, kiedy ci będzie wygodnie – poprosiłem, ustawiając regulowane łóżko Mimi w takiej pozycji, żeby mogła siedzieć prawie że prosto.

– Jest dobrze – zawyrokowała wreszcie. – No, a teraz musicie mnie nakarmić jak małe dziecko, bo pochylanie się sprawia mi ból. – Prychnęła. – Milutko,

Kup książkę Poleć książkę

co? Śmiechu warte, że kończymy ten żywot dokładnie tak samo, jak go zaczynaliśmy. Kompletnie bezradni.

– To nic, Mimi. – Rozłożyłem jej ścierkę na kolanach. – Damy radę.

Nicole nałożyła jedzenie na talerz i mi go podała. Gorący kurczak w sosie aż parował. Nabrałem trochę na widelec i przez chwilę dmuchałem, nim powoli zbliżyłem go do ust Mimi.

– Mam nadzieję, że będzie jadalne.

Mimi nachyliła się na tyle, na ile zdołała, i wzięła kęs. Minuta, jaką spędziła na przeżuwaniu, dłużyła mi się w nieskończoność. Naprawdę miałem nadzieję, że tego doszczętnie nie spieprzyliśmy.

– I jak? – nie wytrzymała Nicole.

– Nie zapomnieliście aby o soli? – spytała z pełną buzią Mimi.

Wymieniliśmy z Nicole spojrzenia.

Zacisnąłem gwałtownie powieki.

– Cholera jasna!

– Wyrażaj się, Atticusie – zbeształa mnie Mimi.

Ale to moja wina; to ja odpowiadałem za przyprawienie sosu. Po tamtym telefonie Nicole zwyczajnie nie potrafiłem się już skupić.

– Przepraszam, Mimi. *Faktycznie* zapomniałem o tej cholernej soli.

Oblizała kącik ust.

– Poza tym jest pyszne – zapewniła, bardzo powoli przeżuwając.

Otarłem pot z czoła.

– Cieszę się.

Nicole poszła po solniczkę i doprawiła trochę porcję babci.

Ostatecznie Mimi zdołała wyczyścić talerz, co napełniło mnie niezmierną satysfakcją.

– W skali od jednego do dziesięciu, jak nam poszło? – zapytałem.

Nie odpowiedziała od razu.

– Siedem, ze względu na brak soli. Uznajcie to za komplement.

Nie miałem pojęcia, czy mówiła szczerze.

– Następnym razem będę celował w dziesiątkę.

Potem sobie też nałożyliśmy po porcji i zjedliśmy przy łóżku Mimi, podczas gdy ona zajmowała się deserem, czyli kupionym dla niej lodem

Kup książkę Poleć książkę

w rożku. Po skończonym posiłku zanieśliśmy wszystko do kuchni i w ciszy posprzątaliśmy.

– Dobra robota z tą solą – zażartowała nagle Nicole.

Zaskoczyła mnie. Od dłuższego czasu nic nie mówiła.

– Celowo jej nie dodałem. Wiesz, jak mówią: lepiej nie dosolić, niż żeby zupa była za słona – odbiłem piłeczkę, błyskając zębami.

W ramach odpowiedzi jedynie się uśmiechnęła, a mnie bycie adresatem tego uśmiechu sprawiło fizyczne cierpienie. Wolałbym już, żeby odwdzięczyła się jakimś gniewnym słowem. Nie było nic boleśniejszego niż ten uśmiech. Smutna rzeczywistość wyglądała bowiem tak, że za każdym uśmiechem, jakim może mnie jeszcze obdarować, stało nieproporcjonalnie wiele łez wylanych w wyniku moich decyzji.

Przez resztę milczącego sprzątania kuchni czułem na barkach ciężar niewypowiedzianych słów. Podejrzewałem, że nie opuści mnie przez całe dwa tygodnie. A przynajmniej miałem taką nadzieję. Dla własnego dobra.

Gdy już wszystko zostało uprzątnięte i nie było jak przed sobą uciec, odwróciłem się przodem do Nicole.

– Pójdę się rozpakować.

Wytarła ręce o kuchenną ścierkę.

– Mogłeś nie zauważyć, ale ten dom jest dość mały. Jest tu tylko jeden wolny pokój. Nie wiem, jak powinniśmy to rozegrać.

Oczy stopniowo mi się rozszerzały, w miarę jak uświadamiałem sobie realia naszej sytuacji. Nie dość, że był tu tylko jeden wolny pokój, to i stało w nim tylko jedno łóżko.

Kup książkę Poleć książkę

Kup książkę Poleć książkę


PROGRAM
PARTNERSKI
GRUPY HELION
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ
Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!
Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!
http://program-partnerski.helion.pl
GRUPA
Helion

Ona złamała mi serce... A może to ja złamałem jej?

Mijają trzy lata od dnia, w którym małżeństwo Atticusa i Nicole przestało istnieć. Od tamtej chwili w zespole obowiązuje zakaz wymawiania jej imienia. Poza tym wszystko jest po staremu. Grupa, w której Atticus jest perkusistą, jeździ w trasy, gra koncerty, a on rzuca się w wir rockowego życia. Kobiety, alkohol, szalona muzyka. Byle nie myśleć o eks i o tych kilku wspólnych latach.

Wszystko się zmienia po jednym telefonie byłej żony. Chodzi o babcię Nicole, Mimi, która dla Atticusa wciąż jest jak rodzina. Staruszka czuje się coraz gorzej, najpewniej niebawem pożegna się ze światem. Ma jedno życzenie: chce przed śmiercią spędzić z nimi trochę czasu. Akurat jej opiekunka będzie miała kilka tygodni wolnego, Nicole i Atticus mogą się więc na ten czas wprowadzić do Mimi.

Jest tylko jeden problem. Nicole, chcąc chronić babcię, nie powiedziała jej o rozwodzie. Muszą więc udawać przed Mimi zgodne małżeństwo, ryzykując, że ich skomplikowana sytuacja skomplikuje się jeszcze bardziej...

Powieści **Penelope Ward** sprzedały się w łącznym nakładzie ponad dwóch milionów egzemplarzy i przeszło dwadzieścia razy znalazły się na liście bestsellerów „New York Timesa". Wychowywała się w Bostonie z pięcioma starszymi braćmi, a gdy miała nieco ponad dwadzieścia lat, pracowała jako prezenterka w jednej ze stacji telewizyjnych. Obecnie mieszka z rodziną w stanie Rhode Island.

ebook dostępny na:
ebookpoint

CUTE
SENSUAL
SPICY
DARK

EDITIO.PL

ISBN 978-83-289-3190-9
cena: 49,90 zł